



Koń w butach czyli tajemnice kopyta.

Część I

opracowanie: Aldona Kozłowska

konsultacja: Andrzej Makacewicz, Janusz Okoński

Kopyto – prawdziwy cud natury. Małe konstrukcja podtrzymująca olbrzymią w stosunku do siebie masę - i to w ruchu. Czy zastanawialiście się kiedykolwiek jak to „maleństwo” daje sobie z tym radę? I co możemy zrobić, aby zapewnić mu optymalne warunki funkcjonowania?

Kopyto to najlepszy w 100% naturalny system amortyzacji wstrząsów - jego budowa nie przestaje zadziwiać i zachwycać naukowców, a także inspirować inżynierów.

Kiedy noga konia opada na ziemię, kopyto zostaje uwięzione pomiędzy masą konia a podłożem. Ściany kopyta się rozszerzają (nawet do 10mm na boki) a podszwa rozplaszcza. Rozplaszczająca się podszwa amortyzuje nacisk kości kopytowej na podłoże. Dzięki temu wstrząsy wywołane uderzeniem o podłoże nie są przenoszone dalej w górę kończyny – zostają wytłumione przez elastyczne właściwości kopyta. Z kolei nacisk podłoża na strzałkę wspomaga krążenie w całym organizmie – pracujące strzałki działają jak dodatkowa obok serca pompa. Zdrowy przepływ krwi zapewnia prawidłową dystrybucję składników odżywczych, co pomaga zapobiegać urazom a także ułatwia ich gojenie. Ale nie tylko – krew w kopycie ma także inne ważne funkcje do spełnienia – o nich dalej w tekście. Natomiast ograniczony krwioobieg powoduje degenerację tkanek. Zdrowe kopyta wpływają pozytywnie na ogólne zdrowie konia, jego wygodę a także długowieczność. Nic dziwnego, że „bez zdrowych kopyt nie ma konia”.

Czy zatem jesteśmy w stanie zaoferować końskim nogom lepszą ochronę niż wymyśliła to natura?

Wiele osób uważa, że chociaż pozwolenie koniom na chodzenie boso samo w sobie jest jak najbardziej pożądane, to jednak nie w ich przypadku. Dlaczego? Najczęściej z jednego poniższych powodów:

- koń ma kiepskie kopyta
- koń jest jeżdżony po kamienistym terenie
- koń bierze udział w zawodach.

Wymienione powody uzasadniają w mniemaniu tych osób konieczność chronienia kopyt podkawkami. Jednak patrząc na efekty bosej rehabilitacji należy uznać, że jest wręcz przeciwnie. **Nie ma lepszego lekarstwa na słabe kopyta niż pozostawienie konia bosego zapewniając mu prawidłowe rozczyszczanie.**

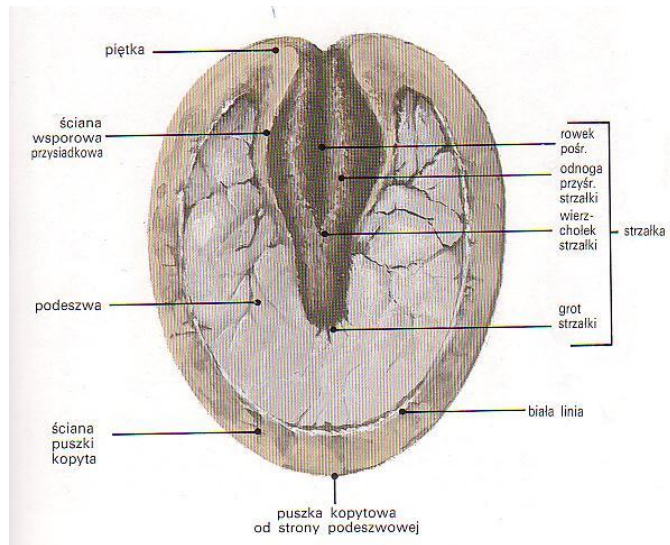
Podwaliny pod podejście „boso - jak chciała natura” położyło ponad 20 lat temu dwóch podkuwaczy: **Jamie Jackson** oraz **Gene Ovnick**. Obydwaj – zupełnie niezależnie - studiowali w latach osiemdziesiątych kopyta dzikich mustangów wierząc, że mogą one im podpowiedzieć jak dbać o kopyta udomowionych koni.

Byli zaskoczeni twardością i wytrzymałością kopyt mustangów, które przecież biegają najczęściej po skalistych terenach. Zauważyli również, że kulawizny są rzadko wśród nich spotykane, a jeśli występują to są zwykle wynikiem urazu a nie choroby kopyta.

Okazało się, że podszwy mustangów są mocno stwardniałe. Badania Ovnicek'a wykazały dodatkowo, iż mylnie - choć intuicyjnie - przyjmowaliśmy przez lata, że to ściany kopyta głównie podtrzymują ciężar konia. W rzeczywistości **ciężar ten obarcza zarówno ściany kopyta, jak i podszwy, ściany wsporowe oraz strzałkę**. To w efekcie tej mylnej oceny tak długo trzymamy się tradycyjnego kucia.



Kopyto dzikiego mustanga
(zdjęcie z archiwum Pete'a Ramey'a)



Budowa kopyta

W ciągu 20 lat od powyższych odkryć rozwój naturalnego werkowania nabrał rozpędu obejmując swym zasięgiem praktycznie cały świat. Jamie Jackson napisał kilka książek jak zachować prawidłowe funkcjonowanie kopyt. Wspomógł także założyć American Association of Natural Hoof Care Practitioners - stowarzyszenie, które promuje dalsze badania nad kopytami a także szkoli i certyfikuje profesjonalnych naturalnych rozcyszczaczy. Gene Ovnicek wymyślił innowacyjne podkowy lepiej uwzględniające funkcjonalność kopyta, prowadzi także wykłady i kliniki na całym świecie. Weterynarze i naukowcy coraz częściej dostrzegają niezwykle naturalne zdolności kopyta do zapobiegania, a w wielu wypadkach do leczenia takich problemów jak ochwat czy zespół trzeszczkowy. Trudno także przecenić obieg informacji na temat naturalnego werkowania pomiędzy samymi właścicielami koni.

Kolejnego przełomowego odkrycia dotyczącego funkcjonowania kopyta dokonał doktor weterynarii **Robert Bowker**. Na podstawie badań laboratoryjnych i obserwacji dzikich koni na wolności zrozumiał, że krew w kopytach jest odpowiedzialna za znacznie więcej niż tylko odżywianie tkanek. To właśnie **krew umożliwia bosemu kopytu funkcjonować jak system hydrauliczny** – w dużej mierze analogicznie do żelowych wkładek w butach sportowych. W 1999 roku publikując wyniki swojej pracy Bowker napisał: „Poruszające się płyny najlepiej rozpraszają energię. To dlatego najwięksi producenci butów do biegania promują buty zawierające płyny w ich podszwach”. Ale to jeszcze nie wszystko, co Bowker odkrył. Otóż w wyniku uderzenia o podłoże krew wcale nie jest wypompowywana z kopyta, powodując, że strzałka gąbczasta (gruba warstwa elastycznego włókna pod piętami) absorbuje większość wstrząsu - jak wcześniej sądzono. **W miarę jak kopyto się rozszerza przy kontakcie z podłożem, wytwarza się próżnia, która zasysa krew spod kości kopytowej do tylnej części kopyta. A zatem powinniśmy rozcyszczać kopyta w taki sposób, aby większa część tyłu kopyta (włączając strzałkę) mogła swobodnie przyjąć pierwszy ciężar uderzenia.** I tu występuje dysonans z tradycyjnym kuciem – metalowe podkowy nie tylko, że ograniczają możliwość elastycznego rozszerzania się kopyta, to jeszcze podnoszą strzałkę i

piętki ponad podłoże. Według Bowker'a różnica pomiędzy chodzeniem w podkowach a chodzeniem boso jest jak różnica pomiędzy chodzeniem w szpilkach i tenisówkach.

Ponadto metalowe podkowy znacząco ograniczają powierzchnię, która może przyjąć wstrząsy. Zatem jak podaje Bowker - **w tradycyjnych podkowach nacisk jakiegoś doświadcza lądujące po skoku kopyto wyniesie średnio dwa razy więcej niż w przypadku konia bosego.** W tej sytuacji konsekwencje w postaci osłabienia kopyta są nieuniknione – a tym samym także zwiększone ryzyko wystąpienia syndromu trzeszczkowego i innych kulawizn. Ograniczając zdolności amortyzacyjne kopyta, narażamy na większe obciążenie kości i stawy w całej nodze.

Pete Ramey to kolejna znacząca postać, która wpłynęła na rozkwit bosego podejścia.

Były podkuwacz, który mając za sobą lata praktyki w zawodzie, w tym w kuciu korekcyjnym, przeszedł na „naturalną stronę mocy”. Zaskoczony tym jak wielki wpływ dla ogólnego stanu konia ma chodzenie w podkowach, w 1998 roku zdecydował się rozkuć około 20 pracujących rekreacyjnie koni, jakie miał w stajni. Były to wałachy w zaawansowanym wieku - wiele z nich liczące nawet ponad 30 lat, które dziennie pokonywały 30 km po skalistym terenie. To co zadziwiło Pete'a, to nie tylko polepszenie stanu kopyt, ale także ogólnej wytrzymałości jego wierzchowców. Ramey tak wyjaśnia odkrycie Bowkera – **dzięki temu, że boso kopyto jest tak wysoce efektywną pompą krwi, końskie serce nie musi pracować aż tak ciężko.** Jeźdźcy rajdowi od pewnego czasu mają tego świadomość i **dlatego tak wielu z nich stosuje buty zamiast podków – ich konie szybciej się regenerują.**

Chodzenie boso oszczędza końskie stawy, ścięgna i inne tkanki. Dla lepszego zrozumienia tego faktu Ramey podaje przykład jazdy na metalowych kołach w porównaniu do jazdy na gumowych oponach. Jak wskazuje, wiele osób przyjmuje za normalne, że wraz z wiekiem konie cierpią na problemy ze stawami lub grzbietem – ale przecież równie dobrze wiele z tych bolesności może być spowodowanych zwiększonym obciążeniem w wyniku chodzenia w podkowach.

Ramey nie zgadza się też z tymi, którzy twierdzą, że kucie jest niezbędne, gdyż hodując nowoczesne konie osłabiliśmy naturalne właściwości kopyt. Poza przypadkami patologicznych zmian w kościach, każdy koń jest w stanie dochować się zdrowych kopyt – pod warunkiem zapewnienia mu czasu i prawidłowego rozcyszczania.

Pete Ramey jest aktualnie gorącym orędownikiem pozostawiania koni bosymi bez względu na pracę jaką przychodzi im wykonywać (także tych pracujących co dzień na asfaltowych drogach). Należy jednak pamiętać, iż prawidłowe prowadzenie konia boso wymaga nie tylko częstszych wizyt kowala (zdrowe kopyta szybciej rosną) – co 4 do 6 tygodni, ale także większej wiedzy i więcej pracy ze strony strugacza. Nie wystarczy bowiem tylko zgrabne i schludne „ogarnięcie” kopyt. **Kopyta należy rozcyszczać biorąc pod uwagę ruch konia i pracę jaką najczęściej wykonuje.**

Według Rameya problem z tradycyjnym podejściem do równowagi kopyt polega na tym, że jesteśmy zaprogramowani do jej wyznaczania najczęściej na koniu stojącym równo na czterech nogach na betonowym podłożu. A przecież tylko nieliczne konie mają za zadanie głównie takie stanie, a sam nie spotkał jeszcze konia, który by okulał lub w inny sposób doznał urazu tylko od zrównoważonego stania na twardym podłożu. Konie same z siebie też najczęściej nie stoją obciążając równomiernie wszystkie cztery nogi, tylko przenoszą ciężar pozwalając jednej z nóg odpocząć – tak jak i my to często robimy. Dlatego Ramey nie widzi sensu w poszukiwaniu takiej „kosmetycznej równowagi”. W zamian bierze pod uwagę indywidualne potrzeby zwierzęcia. Jako przykład podaje kłusaka, intensywnie pracującego najczęściej na kamienistym lub asfaltowym podłożu. Ramey zaobserwował, że koń kłusując stawia nogi bliżej środka ciężkości – jego ślady wyglądają jakby chodził po linii. Taki ruch jest naturalny i wydajny. Ramey zauważył także, że w takim ruchu zewnętrzne piętki „kosmetycznie zrównoważonego” kopyta lądują jako pierwsze, a następnie reszta kopyta

uderza o ziemię przy czym wewnętrzne piętki łądują naciągając strukturę stawu pęcínowego. To z kolei może być wysoce szkodliwe, zatem Pete spróbował obniżyć zewnętrzną część kopyta, aby mogło łądować na podłożu w bardziej zbalansowany sposób kiedy koń ciężko pracuje. Korygując w ten sposób kolejne przypadki zauważył, że nie musiał w ogóle ingerować w podeszwę. Gdyby jednak chciał uzyskać „kosmetyczną równowagę” tych kopyt, bez wątpienia musiałyby to zrobić. Dalsze przypadki, z którymi pracował uświadomiły mu, że wystarczy by zaufał podeszwie, aby uzyskać optymalne zrównoważenie zarówno piętęk, jak i palca.

Pete Ramey często podkreśla jak ważne dla prawidłowego rozczyszczania jest „słuchanie” podeszwy. To ona pokazuje wprawnemu strugaczowi położenie kości kopytowej, wskazuje jaka powinna być wysokość palca i piętęk (wyznaczając linię cięcia ścian), i gdzie leży balans kopyta. **Żywa podeszwa nie powinna być modyfikowana, jedyne co powinno być z niej usunięte to martwa lub gnijąca tkanka.** Nawet niewielka ingerencja w podeszwę w celu uzyskania „kosmetycznej równowagi” jest wg Rameya pogwałceniem wszystkiego, co koński organizm robi, aby chronić swoje sprawne funkcjonowanie. Jednocześnie Ramey zwraca uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną zasadę – **przycięcie kopyt na równo w przypadku krzywych nóg jest równie szkodliwe dla stawów i ścięgien, jak krzywe przycięcie kopyt dla prostych nóg.** Musimy zaakceptować rzeczywistość z jaką przyszło nam pracować. Pozwalając, aby niewielkie „kosmetyczne nierównoważenie” pozostało w kopycie, dajemy koniowi możliwość optymalnego dla jego indywidualnej budowy ruchu. Zasada ta dotyczy oczywiście dorosłych koni. W przypadku źrebaków korekta jest jak najbardziej wskazana. Jednak kiedy stawy się ustabilizują a kości przestają rosnać, lepiej jest pozwolić koniowi na samodzielne „wymodelowanie” kopyta, bo według Rameya nie jesteśmy ani wystarczająco mądrzy ani subtelni, aby to lepiej za niego wykonać. Podeszwa zawsze najlepiej wskaże doświadczonemu strugaczowi właściwą drogę.

Większość specjalistów zajmujących się naturalnym struganiem **zaleca korzystanie z butów dla koni w okresie przejściowym.** Okres przejściowy to czas potrzebny na przywrócenie rozkutym kopytom pełni zdrowia. Na rynku dostępnych jest aktualnie wiele rodzajów takich butów. Są one wykonane z materiałów o bardzo dobrych właściwościach amortyzujących – nieporównywalnie większych niż w przypadku metalu. Zapewniają kopytom niezbędną ochronę i wsparcie, zanim staną się wystarczająco wytrzymałe. Pete Ramey nie waha się użyć dla nich określenia „podkowy 21 wieku”.

Ale buty dla konia mogą się okazać przydatne nie tylko w okresie przejściowym. Udomowione przez nas konie trzymamy najczęściej na miękkim podłożu: trawiastych pastwiskach lub w wyściełanych boksach. Zatem nieuczciwie byłoby oczekiwać, że ich kopyta będą przyzwyczajone i przystosowane do zwirowych dróg, skalistych szlaków, asfaltu czy chodnika. Otoczenie, w którym przyszło im żyć może się znacząco różnić od terenów, po których chcemy na nich jeździć. I w takich przypadkach buty dla konia także świetnie się sprawdzają.

O tym jakie inne aspekty należy także brać pod uwagę pozostawiając konie bosc - w następnej części.

cdn.

